ROK IV Rzeszów, 17. I. 1953 Nr 3 (132)

NOWINY tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH"

DLA DOBRA NARODU

Rozpamiętywanie przeszłości jest owocne, jeżeli daje naukę na dziś, jeżeli uczy lepiej i dokładniej zrozumieć chwilę obecną i wskazuje słuszną drogę postępowania. Dziś, kiedy uchwała Rządu z 3 stycznia br. zapoczątkowała ostre natarcie na przeszkody utrudniające nasz marsz ku celom wytyczonym przez Program Frontu Narodowego, każdy chłop pracujący winien sobie zdać sprawę, że od jego świadomego współuczestnictwa w realizacji uchwały zależy jak wielkiego nowego kroku naprzód dokonamy na drodze rozwoju naszego kraju.

Ten na pewno kocha Ojczyznę, kto stara się, aby była ona jak najsilniejszą, aby w niej kwitł dobrobyt i kultura; ten, kto daje z siebie Ojczyźnie jak najwięcej. Największym wkładem w umocnienie i rozkwit naszej Ojczyzny ze strony każdego chłopa, jest stałe osiąganie jak najwyższych plonów, rozwijanie hodowli, sumienne wypełnianie obowiązków wobec państwa. Dziś walczymy, aby w Polsce Ludowej była obfitość. Za sanacji chłopi walczyli o prawo do życia.

Przypomnijmy sobie dobrze tamte lata.

Były lata, kiedy chłopi dzielili zapałki na części, kiedy w nie jednym chłopskim domu nie było pieniędzy na sól.

Zdarzały się wypadki, że w złocie chłopi wkładali swoje dzieci do worków z sieczką, bo nie miały ubrania i obuwia. Przednówek był dla wielu widmem głodowej śmierci. Opisali te czasy pamiętnikarze chłopscy. Jeden z nich — chłop z powiatu rzeszowskiego — tak pisze: „O pastwo losu! Cofnęliśmy się wstecz o kilka pokoleń, do zamierzchłych czasów dzikości. Ale szkoda tylko, że kurne chaty skakowano, bo można by było świecić szczapami i łuczywem. Próbowałem różnych kombinacji świecenia paczkami papieru pozostawmi z obcięcia książek, a nawet ocim smalcem, bo nawet kota, gdy jest stary lub niepotrzebny się nie zmarnuje".

„A teraz czeka mnie przyszłość ile jaka? Sama myśl o niej sprawia mi ból więc lepiej nie myśleć... Jak tu żyć? Co będzie dalej, jak dzieci wychować? Co im dać? Jak przykryć? Zimno, chłodno, butów brak, ciepłej odzieży, tak samo jak dzieciom. Chata się wali; boisko też; i studnia się zapadła: nie ma gdzie wody brać. Skąd pieniędzy na to wziąć? Część siostrze i siostrzeńcom czeka wypłaty — a skąd na to weźmę? Dzierżawa po 1935 roku przechodzi do wykupu, a za co ją wykupię? Chyba dzieci sprzedam. A jeśli ją postradam — to jeszcze gorsza mnie bieda czeka i dalej w nieskończoność; te myśli się gonią a wyjścia z owego labiryntu nie ma".

Drogę wyjścia pokazał chłopom robotnicy, pokazała Komunistyczna Partia Polski.

Była to droga walki.

Krwawe bunty i strajki na wsi, zwłaszcza w Małopolsce w latach 1932 — 1937 były wybuchem nagromadzonego wielkiego protestu i gniewu mas chłopskich, przeciwko tym, którzy pogrążali masy chłopów pracujących w coraz okropniejszą nędzę.

Rok 1933 w historii walk chłopskich z sanacją jest rokiem pamiętnym. Żagiew buntu zapłonęła znowu w Małopolsce. Zaczęło się od wypadku w Kozodrzy, koło Ropczyc. 29 maja do wsi tej przybył sekwestrator, aby ściągnąć zaległe podatki oraz kary za zwłokę i procenty od zaległości, które często urastały do większych sum niż sam podatek. Chłopi przepędzili gorliwego sługusa sanacji, a gdy ten powrócił z policją, na pomoc chłopom z Kozodrzy pospieszyli chłopi z okolicznych wsi a potem nawet z sąsiednich powiatów. Tłumy dochodziły nocami do 10 tys. osób i obozowały przez 10 dni.

6 czerwca zjechała do Kozodrzy delegacja z województwa. Władze obiecały wtedy nie aresztować nikogo, nie pacyfikować gromad i nie przeprowadzać egzekucji podatkowych. Tymczasem w dwa tygodnie później w ropczyckie zjechała karna ekspedycja w sile 2 tys. policjantów i spacyfikowała bestialsko wieś w 7 powiatach. W Nockowej padło 9 zabitych. W Wólce pod Lasem (pow. Rzeszów) — 5 zabitych, w Grodzisku (pow. Łańcut) — 7 zabitych. Kilkudziesięciu zabitych, kilkuset rannych i 1.200 aresztowanych — oto odpowiedź sanacji na strajk podatkowy.

Uczestnik walk z policją w Wólce pod Lasem w dniu 21 czerwca 1933 roku Jan Gorgas tak opowiada:

„Żadna siła nie mogła powstrzymać buntu. Wszystko wrzało. Chłopi byli bezbronni. Ich bronią były tylko kamienie. I kamieniami właśnie rozpoczęli atak nie zważając na świst kul. Pierwszy padł ofiarą Jan Kuraś z Łukowa, za nim padł drugi i trzeci. Tłum nie wytrzymał naporu rozwścieczonej policji. Strajk rozpędzono. Na pobojowisku zostało 5 trupów".

Niechaj pamięć o tym rozpłomieni nas jeszcze bardziej miłością do Polski sprawiedliwej. O taką Polskę walczyli Oni: „O Polskę, w której nie ma bezrolnych i głodnych, gdzie wszyscy mają pracę, a wszyscy pracujący otrzymują sprawiedliwą zapłatę, gdzie oświata i kultura, jest dostępna wszystkim, gdzie szkoły, biblioteki, świetlice, domy kultury są dostępne dzieciom chłopskim i robotniczym. Ta miłość, jak i tamta nienawiść — powinna się stać również czynem. Polska Ludowa potrzebuje naszych czynów. Budujemy fabryki, szkoły, szpitale, drogi, drążymy nowe kopalnie, wznosimy nowe domy, budujemy elektrownie — to wszystko budujemy wysiłkiem ludzi pracy miast i wsi.

Jakże wspaniale rośnie nasz przemysł. W województwie rzeszowskim, gdzie głodni chłopi najczęściej zrywali się do buntu przeciw kapitalistom, budujemy 24 nowe wielkie ośrodki przemysłowe, w których znajdą pracę tysiące ludzi ze wsi.

Uprzemysłowienie Polski i realizacja Planu 6-letniego utrwalają i rozszerzają zdobycze mas chłopskich. Kochajmy Polskę tak jak kochali ją ci, którzy w bojach strajkowych i powstańczych oddali dla niej swoje zdrowie, siły i mienie. Nie zapominajmy, że za sanacji chłopi walczyli, o prawo do życia, a dziś walczymy, aby w Polsce był dobrobyt.

W Polsce Ludowej oświata i kultura jest dostępna wszystkim. Na zdjęciu regionalny zespół ludowy.

Aleksander Kotsis — ostatnia „chudoba" II

17. I. 1953 r. — VIII Rocznica Wyzwolenia Warszawy

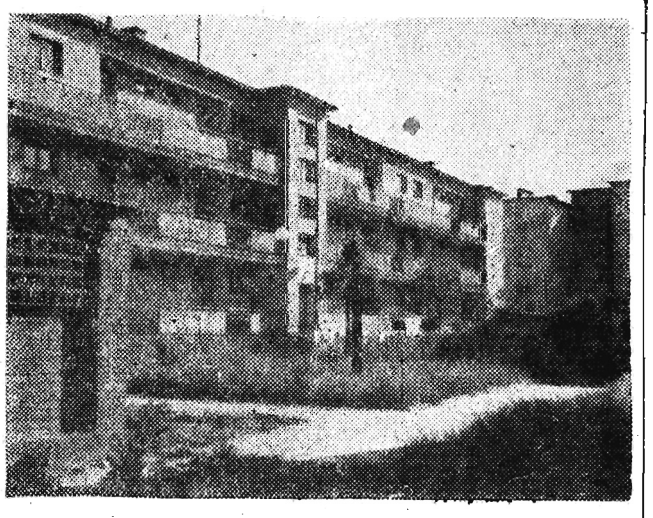

Na zdjęciu: Fragment osiedla mieszkaniowego na Mirowie CAF — fot. Nowosielski

Jerzy Skokowski

WARSZAWA

Bito się tu o każdy dom.
Za każdym węgłem czyhał wróg
i krwią serdeczną barwiąc bruk
ginęli ludzie z różnych stron.

A kiedy dym nad rumowiskiem
w żałobny welon rzeźbił wiatr,
kiedy się zachód łuną kładł,
ponad wymarłym popielskiem —

Wrócono tutaj i oskardem
rozbito gruzów martwy zwał,
i dom wzniesiono, żeby stał,
jak pomnik męstwa, woli hardej.

I tam, gdzie pożar jeno świecił,
tam, gdzie fundament niegdyś płonął —
dziś marmurowe stoją domy
i dźwięczą jasne głosy dzieci.

I tętni miasto nowym życiem,
przydając dniom słonecznych barw.
Poeta — ludu swego bard,
wierszem sławi piękno zwycięstw...

WIELKI MOURAWI

Tematem pasjonującej powieści historycznej — Wielki Mourawi jest życie i walka — znanego nam z filmu „Orzeł Kaukazu" — bohatera narodowego Gruzji, Georgiego Saakadze. Ta niezwykła, pełna romantycznego uroku postać żyje do dziś dnia w baśniach i pieśniach ludowych:

**„O zwycięstwie wróg nie prawi
Śmierć go w łapach ma.
Miecz Wielkiego Mourawi
Gruzji wolność da".**

Saakadze żył na przełomie XVI i XVII wieku w tragicznej dla Gruzinów epoce, w epoce rozbicia Gruzji na trzy cesarstwa i kilka udzielonych księstw. Taka sytuacja sprzyjała drapieżnym sąsiadom — Persji i Turcji. Toteż słoneczne doliny i przepaściste wąwozy Kaukazu były miejscem krwawych walk z najeźdźcami. Lud gruziński cierpiał nie tylko pod butem najeźdźcy, lecz również w jarzmie wyzyskujących go bez litości rodzimych feudałów.

Właśnie w tym czasie zasłynął „Orzeł Kaukazu" — Saakadze; zorganizował on związek aznaurów (drobnej szlachty gruzińskiej) i stanął na jego czele. Związek ten postawił sobie za cel ograniczenie władzy książąt i przeprowadzenie postępowych reform.

Syn ubogiego szlachcica, Georgi Saakadze, dzięki niezwykłej odwadze i przytomności umysłu, uratował armię gruzińską od całkowitej zagłady oraz rozgromił Turków pod Tiarlą. W chwili, gdy klęska wojsk jednego z cesarzy, Georgiego X, zdawała się już nieunikniona, Saakadze powziął szaleńczą wprost decyzję. Podając się za gońca cesarskiego rozkazał podpalić las w celu odcięcia drogi rezerwom tureckim — i uderzył na nie od tyłu.

Było to wielkie zwycięstwo Saakadzego, pierwsze ze zwycięstw, które przyniosły bohaterowi zaszczytny tytuł dostojnika gruzińskiego — Mourawi.

Wdzięczny lud nazwał go Wielkim. Lecz nie tylko zwycięstwom militarnym zawdzięczał Wielki Mourawi swą popularność. Pomoc, którą udzielał chłopom, troska o byt jego poddanych rozsławiły szeroko po kraju imię Saakadzego. Walczył on także o pozbawienie władzy chytrych i chciwych książąt, o wzmocnienie — przy pomocy średniej szlachty — władzy cesarskiej, o dobrobyt ludu, o zjednoczenie narodowe Gruzji. Jego wierną gwardią był popierany przez lud związek aznaurów.

Walka z książętami nie była łatwa. Posiadali oni w Gruzji silną pozycję ekonomiczną i polityczną; mając za sobą duchowieństwo i drużynę wojskową, wywierali we wszystkich sprawach decydujący wpływ na cesarza.

Saakadze dążył do pokonania możnowładców: „Cesarz i aznaurowie, a nie cesarz i książęta" — mówił Georgii. Ale w jaki sposób to osiągnąć? Na pytanie początkowo bohater nie potrafił dokładnie odpowiedzieć. Autorka ukazuje, jak w toku walki rosła świadomość Mourawiego, jak rozwijał się jego geniusz strategiczny, jak stopniowo pojmował on, że walkę można doprowadzić do zwycięstwa tylko w oparciu o lud — chłopów i rzemieślników. I w tym zespoleniu z ludem tkwiło źródło jego siły, jego zwycięstw.

Gdy masy ludowe dojrzały do powstania, „Orzeł Kaukazu" stanął na jego czele. Potężny zryw narodu gruzińskiego wyzwolił ojczyznę od najeźdźców, którym nie potrafił oprzeć się cesarz, sprzymierzony z książętami.

Powieść „Wielki Mourawi" urzeka nas nie tylko czarem przygód niezłomnego bohatera. Antonowska postawiła sobie trudne zadanie — i zadanie to całkowicie wykonała — ukazania w szerokim zarysie tła historycznego epoki Saakadze. Autorka, bez uciekania się do przydługich komentarzy, środkami artystycznymi ukazuje prawdę tamtych czasów.

Wędrując wraz z Georgim i jego wierną drużyną „Rysiów" po osadach gruzińskich, słyszymy piękne baśnie wschodnie pełne tajemnego uroku, poznajemy obyczaje ludowe, śledzimy intrygi na dworze despotycznego władcy.

Poznajemy też życie ekonomiczne Gruzji oraz obserwujemy proces jednoczenia się ludu, narastania jego świadomości narodowej.

Georgii Saakadze podjął się niezwykle śmiałego w owej epoce zadania — wyzwolenia ludu i zjednoczenia narodowego Gruzji. Siew rzucony przez niego wydał po wiekach plon. Dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej Gruzja uzyskała wolność i możność swobodnego, twórczego rozwoju.

Pamięć o bohaterze jest żywa wśród ludu gruzińskiego. „W promieniach gorącego słońca — pisze Antonowska — znów dojrzewać będą winne grona niosące radość i snuć się będzie jedwabna nić, a w dolinach rozbrzmiewać będą pieśni o sławnych bojach Georgiego Saakadze".

W. T.

*) Antonowska, „Wielki Mourawi", Tom I i II. „Czytelnik", 1951 — 1952 r.

Dziś w numerze:

Str. 2 Z filmem oświatowym do każdej gromady.

Str. 3 Oczyma karykaturzysty.

Str. 4 Objazdowy Teatr Korespondentów

Z FILMEM OŚWIATOWYM DO KAŻDEJ GROMADY

Zmieniła się po wojnie całkowicie struktura społeczna widowni w kinie, zmienił się też od podstawy program wyświetlanych filmów. Zmienia się również nasz stosunek do filmu i do samego kina.

Czyż trzeba mówić, jak wielkie znaczenie polityczne i kulturalne ma film? Wystarczy wspomnieć, że w ramach ogólnonarodowej dyskusji konstytucyjnej kolektywy pracowników kin obsłużyły 23 i pół miliona widzów, w ramach akcji wyborczej przeszło 19 milionów. W samym tylko Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 19 milionów widzów obejrzało radzieckie filmy.

Na progu czwartego roku planu 6-letniego mamy na wsi 1110 stałych kin i 201 kin objazdowych, mamy 500 kin oświatowych i instruktażowych, wyświetlających filmy popularno-naukowe w świetlicach, szkołach i zakładach pracy, oraz 730 kin w miastach i miasteczkach.

Ta rozległa i sięgająca do dalekich zakątków kraju sieć kin pozwoliła w ciągu roku obejrzeć film 30 milionom widzów na wsi i 100 milionom w mieście, pozwoliła pokazać filmy instruktażowe i oświatowe 13 milionom widzów.

Zatrzymując się zaś nad kinami instruktażowymi i oświatowymi już nie w skali krajowej a w obrębie naszego województwa, stwierdzić należy, że nakreślony dla nich plan pracy na rok ubiegły wykonany został biorąc ogólnie w 100 proc. Pod tymi słowami „biorąc ogólnie" kryje się, jak łatwo się zresztą domyślić, fakt, że w łącznej sumie tego rodzaju kin znajdują się i takie, które planów swoich nie zrealizowały, a plan globalny wykonany został kosztem kin przodujących.

To prawda, że są piękne wyniki w pracy większości pracowników kin (tym większe, że teren naszego województwa jest częstokroć trudny do przebycia. Dość wspomnieć o takich pracownikach jak ob. Kuczma, Krzyżanowski (obaj byli uczestnikami zjazdu Przodujących Pracowników Kin w Warszawie) Śliwiński, Paczesniak czy Prokop, którym nie brakło nigdy energii i wytrwałości w pokonywaniu złych warunków terenowych i atmosferycznych oraz trudności jakie nasuwały się w zdobywaniu nowego widza. Dość dla przykładu przytoczyć wzorową pracę dwóch ekip kin instruktażowych: nr 387 i 388 na terenie powiatu kolbuszowskiego i lubaczowskiego i dobrą pracę tamtejszych prezydiów powiatowych rad narodowych (podobnie jak prezydia powiatowych rad narodowych w Nisku i Przeworsku), aby dojść do wniosku, że tam, gdzie istnieje ścisła współpraca ekip z władzami terenowymi, tam praca w kierunku upowszechnienia i pogłębienia wiedzy rolniczej oraz krzewienia oświaty rozwija się coraz lepiej. I tak w tych powiatach sołtysi byli zawsze powiadamiani na czas o zaplanowanych przyjazdach ekip kinowych a instruktorzy powiatowi przybywali zawsze w określonej porze, wygłaszając przed projekcjami odpowiednie referaty i wyjaśnienia do filmu. Zapewniona była również wysoka frekwencja a po projekcjach toczyła się zawsze żywa dyskusja.

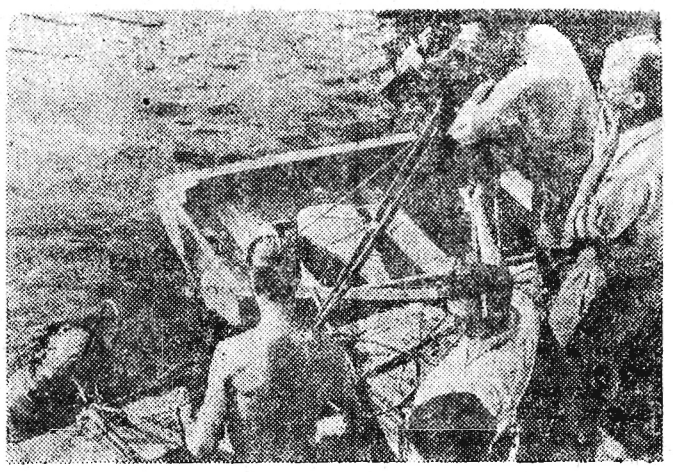

Nakręcanie filmu oświatowego

Dobre wyniki dało również torowanie sobie drogi do starszego społeczeństwa poprzez młodzież szkolną. A więc najpierw wygłaszano prelekcje i wyświetlano filmy oświatowe czy instruktażowe w szkołach, po południu zaś, po przygotowaniu gruntu we wsi przez młodych widzów, dokonywano tego samego dla starszych.

Nie wszędzie jednak praca ta przebiegała jednakowo. Nie we wszystkich powiatach osiągano jednakowe wyniki. A dzieje się to dlatego, że wśród pracowników kin instruktażowych i oświatowych nie brak niestety schodzenia na łatwiznę. Przejawia się to w tym, że odwiedza się najczęściej wsie przy stosunkowo dobrych i licznie uczęszczanych drogach, a omija wsie na „odludziu" pozbawiając w ten sposób tamtejszą młodzież szkolną i starsze społeczeństwo tak cennej formy podnoszenia świadomości i wiedzy rolniczej, jaką stanowią wyświetlanie filmów instruktażowo-rolniczych i oświatowych.

Liczne wypowiedzi wpisywane w książeczki kontrolne demonstratorów wypowiedzi mieszkańców Beska, Nowosielec, Dąbrówki Ruskiej, Czertężu, Jabłonki, Romarowa czy Huty Przeborskiej świadczą o tym, że wieś z entuzjazmem przyjmuje przyjazd ekipy kinowej i z niecierpliwością czeka na jej następne odwiedziny. Dotyczy to w szczególności mieszkańców wsi niezelektryfikowanych, którzy pozbawieni są możności oglądania „normalnych" filmów wyświetlanych przez kino objazdowe, a dla których wszelka prelekcja i instruktaż filmowy stanowią jeden z podstawowych środków podnoszenia wiedzy rolniczej i oświaty. Kino oświatowe instruktażowo - rolnicze to ważny posterunek ofensywy kulturalnej i wiedzy rolniczej na wsi. Dlatego też musi być otoczone troską rad narodowych i organizacji społecznych, dlatego też dotrzeć z nim trzeba do najbardziej odległych zakątków naszego województwa w trosce o dobro szerokich mas chłopskich. Dlatego też Okręgowy Zarząd Kin musi się w bieżącym roku postarać o to, by nie było ani jednego kina oświatowego i instruktażowego, które by nie realizowało swego planu, żerując na dobrej pracy kin przodujących.

W. D.

PIERWSZA BIBLIOTEKA DZIECIĘCA
w województwie rzeszowskim

Pracownicy Biblioteki Miejskiej w Przemyślu w czynie lipcowym zorganizowali filię biblioteki dziecięcej, niezależnie od dwóch istniejących już dla dorosłych na Zasaniu i na Bakończycach. Nowopowstałej, pierwszej w Przemyślu i w województwie bibliotece dziecięcej przeznaczono niewielkie, ale osobne pomieszczenie w lokalu Biblioteki Miejskiej. Z biblioteki głównej wydzielono ponad 2 tys. tomów literatury dziecięcej i młodzieżowej. Wszystkich czytelników w wieku szkoły podstawowej czyli do lat 14-tu przepisano do nowej biblioteki. Księgozbiór umieszczono w pięciu nowych regałach, zastosowując specjalny podział na cztery działy odpowiednio do wieku i zainteresowań. Uwzględniając specyfikę pracy wśród dzieci prowadzenie biblioteki powierzono polonistce Lidii Gorlach, która ukończyła w Warszawie specjalny kurs dla bibliotekarzy dziecięcych. Młoda bibliotekarka dzięki posiadanym kwalifikacjom doskonale daje sobie radę z młodymi czytelnikami. Pracę swą opiera na różnorodnych metodach oddziaływania na psychikę dziecka.

Biblioteka czynna jest tylko dwa razy w tygodniu. Tym sposobem zmusza się dzieci do przeczytania wypożyczonej książki. Należy podkreślić, że odwiedziny biblioteki stanowią dla dzieci dużą atrakcję, dlatego nie pominęłyby one okazji wstąpienia do biblioteki. Orientację w księgozbiorze ułatwiają dzieciom kolorowe etykiety. Szeregi książek na półkach znaczą kolorowe, żółte, zielone i pomarańczowe pasma. Najmłodsi wiedzą już dobrze, że książki z żółtymi znaczkami umieszczone na najniższych półkach, to ciekawe bajki i wierszyki z mnóstwem kolorowych obrazków i wielkim tłustym drukiem, nietrudnym do przeczytania.

Biblioteka ma wielkie powodzenie. W godzinach wypożyczeń od 13-tej do 16-tej panuje tu ożywiony ruch. Niejednokrotnie 100 par rąk przerzuci w jednym dniu wszystkie 3 tys. tomów. Przeważnie dzieci same pilnują porządku. Sprawnie ustawiają się w ogonku, nie dopuszczając nikogo poza kolejką.

W ostatnim kwartale ub. roku przybyło 64 nowych czytelników. Obecnie biblioteka liczy ich 382, a z każdym dniem przybywa ich coraz więcej. W bibliotece dzieci czują się znakomicie. Rozumieją dobrze, że to ich biblioteka. Pozostawienie im szerokiej swobody w wyborze książek przynosi wspaniałe rezultaty. Dzieci poznają autorów, orientują się w tematyce książek, uczą się trafnej oceny ich wartości. W lokalu biblioteki istnieje też dorywcza czytelnia, z której dzieci mogą korzystać w godzinach wypożyczeń. Zamiast sprzeczać się i popychać w oczekiwaniu na swą kolejkę zasiadają wygodnie przy stolikach, gdzie mogą przeglądać ilustrowane czasopisma: „Świerszczyk", „Iskierki", „Ogoniok", „Murzilka" itp.

Bibliotekarka stara się wzbudzić zainteresowanie książką również przez propagandę wizualną, w formie rozmaitych wystaw książkowych z odpowiednią dekoracją i napisami, gazetek ściennych itp. Bardziej chwytliwą formą, szczególnie dla najmłodszych są fotogazetki, lub pojedyncze ilustracje obrazujące treść książek. To podnieca wyobraźnię dziecka i zachęca do bliższego poznania losów przedstawionych na obrazkach postaci. Wśród czytelników znajdują się także przedszkolaki. 3-letnia Oleńka Kosińska, którą przyprowadza tu 6-letnia siostra Gosia. Czteroletni Staś Zubrzycki przychodzi zawsze z babcią, ale książki sam sobie wybiera. W wyborze kieruje się obrazkami. Ufa też radom bibliotekarki. Najwięcej podobała mu się historia „O stalowym smoku" Władysława Kozłowskiego i wierszyki Szpalskiego „Jurek mieszka w Warszawie".

Starsi chłopcy i dziewczynki chętnie pomagają w pracy bibliotekarskiej. Ochotnicze dyżury w bibliotece traktują bardzo poważnie. Najaktywniejsi czytelnicy to Łukasz Węgrynowski z klasy 5-tej, Tadeusz Buczkowski z 7-mej, Rutka Kuźmiak z 3-ciej, Teresa Mazur z 1-szej i całe mnóstwo innych.

Gdy jest szczególnie tłoczno, a gwar wzmaga się ponad miarę, wówczas Lidia Gorlach chwyta książkę — niby to przypadkowo — i zagłębia się w niej z widocznym zainteresowaniem. Reakcja następuje momentalnie. Co pani czyta — padają niecierpliwe pytania — Właśnie taką ciekawą książkę znalazłam — odpowiada na pozór obojętnie. Jak się uspokoicie, to przeczytam wam coś ciekawego. I odczytuje jakiś wyjątek, urywając w najciekawszym miejscu. Co dalej — dopytują się podniecone głosy. Dalej przeczytacie sami — odpowiada powracając do swojej pracy.

M. D.

Wybitna artystka radziecka o występach Opery Poznańskiej

Artystka ludowa ZSRR W. Marecka, która ostatnio gościła w Polsce z zespołem Teatru im. Mossowietu, zamieściła na łamach tygodnika „Ogoniok" artykuł poświęcony występom Opery Poznańskiej w Moskwie.

Autorka podkreślając wysokie walory opery polskiej pisze: „Polscy artyści w swej pracy twórczej są nierozerwalnie związani z życiem całego narodu i sztuką służą narodowi. W tym tkwi ich siła i rękojmia jeszcze większego rozkwitu sztuki polskiej".

Artykuł ilustrowany jest zdjęciami z występów Opery Poznańskiej w Moskwie.

Jan Kopromski

Do przyjaciela

Pamiętasz naszą wieś przed laty
ukrytą w sadach i w opłotkach?
Wrastały w ziemię okna chaty
nie mogąc się ze słońcem spotkać.

Pamiętasz nasze stare drogi,
pełne po deszczu brudnych kałuż?
Ch ciałbym wspomnieć, lecz nie mogę,
gorzka je przeszłość zasypała.

I jeśli pisząc dziś do ciebie
grzebię się z trudem w tamtych latach,
to tylko po to aby wiedzieć,
ileśmy wszyscy uszli świata.

Abyśmy naszą twardą młodość
określić mogli i ocenić
z wyżyny lat tych, które wiodą
w ojczyznę blasków, a nie cieni.

O, przyjacielu, w wiosce naszej
na miejscu dawnych bajor — szkoła.
I wiątr dziecięce główki głaszcze,
i w górze słońce — złota pszczoła.

I ludzie, do niedawna ślepi,
pojąwszy urok alfabetu
chcą żyć inaczej, mądrzej, lepiej.
O, czasie, piękny dla poetów.

Do biblioteki, w której książek
więcej niż kiedyś w dwu powiatach,
ojcowie nasi chętnie dążą,
by wiedzą wesprzeć swoje lata.

I wśród sosnowych szaf i półek,
wśród wierszy i powieści wielu,
znajdą ich ręce — drogie, czułe
i nasze książki, przyjacielu.

Rozwój szkolnictwa artystycznego

Doceniając ogromną wagę spraw wychowania nowych kadr artystycznych w procesie budowy nowej, socjalistycznej kultury w Polsce Ludowej, w akcji upowszechniania sztuki, rozwijania artystycznego ruchu amatorskiego, w walce o sztukę realizmu socjalistycznego, służącą sprawie przeobrażania i kształcenia świadomości narodu, Min. Kultury i Sztuki zorganizowało szeroką sieć szkół artystycznych wszelkiego typu.

Ogółem w państwowych szkołach artystycznych kształci się blisko 27 tys. dzieci i młodzieży, przy czym 50 proc. pochodzi ze środowiska robotniczego i chłopskiego. W chwili obecnej istnieje 17 wyższych uczelni artystycznych, w tej liczbie 7 muzycznych, 6 plastycznych, 3 teatralne i 1 filmowa, w których kształci się ponad 3.700 studentów.

Szeroko rozwinięto sieć szkolnictwa średniego i niższego. W 62 średnich szkołach artystycznych (30 muzycznych, 22 plastycznych, 5 teatralnych i 5 instruktorskich) uczy się 8.610 młodzieży. W 70 szkołach artystycznych I stopnia kształci się ponad 14 tys. młodzieży.

Przeprowadzona w latach 1949—1950 przez Min. Kultury i Sztuki reforma programowa i organizacyjna miała głównie na celu powiązanie szkolnictwa artystycznego z życiem i potrzebami kraju. Znalazło to wyraz w nastawieniu poszczególnych szkół na specjalizację fachowców stosownie do potrzeb danego regionu. Dotyczy to zwłaszcza wyższych szkół plastycznych, w których kształci się ponad 2.300 studentów.

W średnich szkołach muzycznych (liceach) przygotowujących młodzież zarówno do studiów na wyższych uczelniach jak i do pracy w przemyśle artystycznym, przewidziane jest zorganizowanie nowych działów, których wymaga ogromny rozwój naszego przemysłu i spółdzielczości.

W wyższych szkołach muzycznych kształci się ponad 1.000 przyszłych kompozytorów, dyrygentów, teoretyków, wirtuozów - instrumentalistów, śpiewaków oraz pedagogów.

W roku przyszłym przewidywane jest powołanie Akademii Muzycznej w Warszawie na bazie dotychczasowej Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej. Program przyszłej Akademii Muzycznej obejmować będzie również studia typu aspiranckiego.

Zarówno w szkolnictwie muzycznym wyższym, jak i średnim, wprowadzono szeroki wachlarz specjalizacji, uwzględniając zapotrzebowanie na instrumentalistów orkiestr symfonicznych.

W wyższych szkołach teatralnych przygotowuje się do zawodu aktorskiego i reżyserskiego 264 studentów, w Wyższej Szkole Filmowej około 120 operatorów i reżyserów filmowych.

Poważną troską otoczono licea instruktorskie, szkolące 460 przyszłych kierowników i reżyserów zespołów amatorskich oraz działaczy kulturalnych dla świetlic i domów kultury.

Partia i Rząd Ludowy okazują szkolnictwu artystycznemu jak najdalej idącą pomoc i opiekę. Budżet szkolnictwa artystycznego wzrasta z każdym rokiem, podobnie jak budżet na cele opieki nad młodzieżą szkół artystycznych, co znajduje wyraz m. in. w sieci burs i internatów. W 8 internatach dla studentów wyższych uczelni znalazło w roku ubiegłym pomieszczenie 577 studentów. W 33 internatach przy szkołach średnich ponad 2,5 tys. uczniów.

Aby zapewnić dostęp do szkół artystycznych jednostkom najbardziej uzdolnionym, wprowadzono poważne zmiany w systemie przyjmowania do szkół artystycznych, uwzględniające m. in. poradnictwo dla kandydatów, pragnących wstąpić do tych szkół. Jednocześnie wprowadzono takie terminy egzaminów wstępnych, aby w razie odpadnięcia, kandydat mógł nie tracąc roku szkolnego, zapisać się na inną uczelnię.

Obok państwowego szkolnictwa zawodowego rozwija się sieć państwowych i społecznych ognisk muzycznych, plastycznych i choreograficznych, kształcących amatorów - artystów spośród dzieci, młodzieży i dorosłych.

Dzięki pomocy Państwa i Partii, dzięki wykorzystywaniu bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego, rosną nowe kadry artystyczne, które zajmą poważne miejsce w szeregach naszej wielkiej armii budowniczych socjalizmu.

OCZYMA KARYKATURZYSTY

W prasie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, odgrywa ogromną rolę karykatura, bez której nie można już sobie wyobrazić dzisiaj redagowania gazety lub czasopisma. Czytelnicy chętnie oglądają karykaturę, która daje im okazję do śmiechu, a więc jest czynnikiem odprężającym. Spełnia jednakże rolę o wiele ważniejszą, zwłaszcza karykatura polityczna. Jest ona często uzupełnieniem artykułów, pomaga czytelnikowi w zrozumieniu istoty zachodzących wypadków. Podziwiamy nieraz trafność spostrzeżeń karykaturzysty, który za pomocą kilku kresek potrafi więcej powiedzieć, niż by to uczynił wielu słowami.

— Za chwilę przemówi do Polaków uczestnik kampanii wrześniowej

Karykatura ma tę wyższość nad fotografią, że może dowolnie ustawiać postaci, przedstawiać je w rozmaitych pozach, słowem tworzyć z nich każdą scenę, kazać im grać w tym najmniejszym teatrzyku kukiełkowym. Mogą w nim występować wszyscy w miarę potrzeby powołani do życia ołówkiem karykaturzysty. Język karykaturzysty jest to język obrazkowy i do tego zaprawiony dużą dozą śmieszności. Weźmy dla przykładu karykaturę pierwszą. Toczy się rozmowa między dwoma „osobami", które zgodnie potępiają naukę. Wystarczy jedno spojrzenie na ich głowy, aby zdać sobie sprawę z tego, z kim mamy do czynienia. Czy można dobitniej, prościej i śmieszniej przedstawić wrogów nauki i postępu?

Karykatura jest dalej doskonałą pomocą w demaskowaniu naszych wrogów. Karykatura druga pokazuje prawdziwe oblicze inspiratorów radia zagranicznego. Karykaturzysta w jednym obrazku porusza zakłamanie emigracji, za której plecami kryje się „dobry" nasz znajomy z czasów okupacji. Olbrzymia postać gestapowca z tępym obliczem więcej powie Polakom w kraju niż długi wywód słowny. Jego zwierzęca twarz budzi najgorsze wspomnienia. Mimowoli patrzymy na jego łapy i dziwimy się, że w nich brak broni.

Na tym drobnym przykładzie widzimy demaskatorską rolę karykatury, rolę niesłychanie ważną w walce z naporem obcych agentur starających się siać zamęt w kraju zresztą z nikłymi rezultatami.

Wspomnieliśmy o tym, że karykaturę można uważać za miniaturowy teatr kukiełkowy. Kukiełkami są osoby rysowane przez karykaturzystę. Jego sceną jest skrawek papieru. Często ucieka się on do kilku scen, by lepiej temat rozwinąć. Wówczas „sztuka" trwa zaledwie kilka sekund, ale to wystarcza, aby czytelnika pobudzić do śmiechu i zarazem oświetlić jakieś zagadnienie.

Karykatura musi ośmieszać, bez czego nie spełniłaby swego zadania. I dzisiejsza karykatura socjalistyczna musi zwracać uwagę na tę stronę. Churchill to opasły grubas o krótkich nóżkach. Acheson ma zęby jak gryzoń, von Papen przypomina dziwudzenia małpę robiąc tym krzywdę rodowi małpiemu, Adenauer ma twarz błazna. Karykaturzyści starają się uchwycić w twarzy pewien charakterystyczny rys psychologiczny. W twarzy amerykańskich mężów stanu przebija się stale pycha w połączeniu z beznadziejną głupotą, u Churchilla widać tępotę, u Hitlera, Goeringa, Goebelsa — zwyrodnienie u zachodnich mężów stanu — służalczy uśmiech w połączeniu z podstępnym wyrazem lub apatią.

Każda z postaci zaopatrzona jest w jakieś akcesoria, które ją uzupełniają jak w szopce czarownicę — miotła. Churchill pali stale swe cygaro, które często zamienia się w niebezpieczną pochodnię. Wszyscy mężowie stanu na Zachodzie lubią się stroić w grzywkę a la Hitler, którą przytwierdzają do czoła przy pomocy śrubki. Ten ostatni szczegół jest specjalnie charakterystyczny i uwypukla małpie naśladownictwo panujące wśród tych sfer jeśli chodzi o naśladowanie hitleryzmu.

— A tutaj zrzucimy tę zarazę

Karykatura posługuje się pewnymi postaciami - symbolami. Anglię uosabia postać Iwa lub John Bull, Amerykę — wuj Sam. Lew ten jednak wygląda żałośnie, bez zębów, z obdartą skórą, mocno obłożoną łatami. Tym sposobem karykaturzysta uprzytamnia czytelnikowi jak Anglia „schodzi na psy". Wuj Sam znowu to ten sam starzec i dawniej przez karykaturzystów wyobrażany, ale dzisiaj stał się złośliwy. Czyni wiele zła zawsze z tym samym jadowitym uśmieszkiem.

— A ja panie, nie wierzę w naukę...

— I ja nie! Jak solidarność, to solidarność.

Karykatura ma jednak ambicje naświetlania aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych. Plan Marshalla jest niekończącym się tematem dla karykaturzystów radzieckich, którzy obnażyli jego prawdziwe oblicze. Raz pokazywali plan w postaci szkapy, na której siedzi wielki byznes amerykański, a za nim śmierć. Innym razem Marshall rozdziela swoją pomoc poszczególnym krajom w postaci chomątów końskich obciążonych bronią.

Rozdział kredytów przez Amerykę między państwa zwasalizowane to kość niesłona przed sforą psów, które gryzą się wzajemnie byleby dosięgnąć zdobyczy.

A jak widzi wyniki planu Marshalla karykaturzysta? Straszny dziadek do orzechów mający wprawiony w szczękę mechanizm w postaci równi pochyłej, po której toczą się liry, franki, marki, korony. To Wall Street tak połyka waluty państw zachodnich.

Naśladowanie hitleryzmu to jedna z cech dzisiejszych władców Zachodu. Karykaturzysta przedstawia to w ten sposób przekomiczny. Oto szereg mężów stanu maszeruje wyrzucając zamaszyście nogi na modię pruską. Każdy z nich ma przyśrubowany do czoła kosmyk włosów a la Hitler i przywiązany do warg wąsik. Wydrwi karykaturzysta uwielbienie dla Hitlera, pokazując prezydenta USA w roli muzeologa gromadzącego z wielkim trudem różne szczątki po Hitlerze. W postaci podartych spodni, poszarpanej kułami czapki, guzików.

Aby zrozumieć karykaturę, trzeba dobrze jej się przypatrzeć, obejrzeć każdy szczegół. „Dobrowolność" w podpisywaniu paktu atlantyckiego tak sobie wyobraża karykaturzysta. Mężowie stanu utworzyli stos ciał poskręcanych w najdziwaczniejsze pozycje. Gniecie ich postać wuja Sama kierującego ogromnym piórem będącym zarazem pochodnią. Mimo najniewygodniejszych pozycji mężowie stanu próbują uczestniczyć w podpisywaniu. W tym obrazku powiedział karykaturzysta o skomplikowanej i sztucznej sytuacji dyplomacji zachodniej, w jakiej znalazła się wskutek polityki Waszyngtonu. Karykaturzysta musi więc doskonale orientować się w polityce, musi rozumieć zachodzące procesy i mieć dużą wyobraźnię, by w ten sposób jak najbardziej obrazowy przedstawić czytelnikowi trudną problematykę.

Karykatura spełnia więc rolę tłumacza przekładającego trudny język polityki na proste obrazy. Chcąc zrozumieć myśl karykatury, należy zastanowić się nad wszystkimi szczegółami, zrozumieć intencje rysownika. Karykatura jest potężną bronią w walce, jaką toczymy na łamach prasy z wrogą propagandą imperializmu.

DR STANISŁAW PETERS

Z ŻYCIA ŚWIETLIC

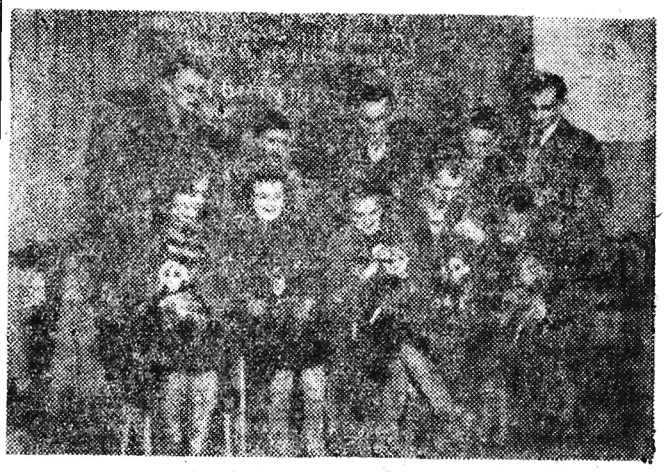

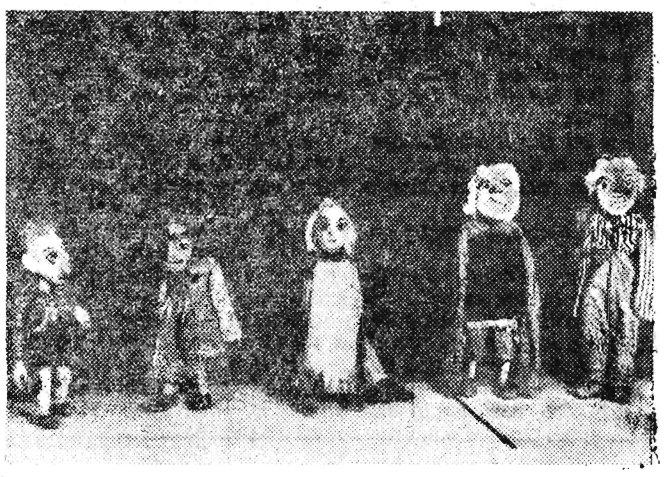

W świetlicy WSK w Rzeszowie powstał ostatnio teatr kukiełkowy
Na zdjęciach: Zespół artystyczny oraz kukiełki

TO TAKŻE SPRAWA KSZTAŁCENIA KADR

DLA Onufrego Wasyłyny kierownika Szkoły dla Pracujących w Przemyślu rok szkolny 1952/53 rozpoczął się już w maju. Zgodnie z instrukcją Ministerstwa Oświaty kierownik postanowił powołać komisję rekrutacyjną, która pełniąc rolę łącznika i pośrednika między szkołą, a zakładem pracy ma za zadanie w okresie od maja do sierpnia przeprowadzić werbunek robotników, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej. Do niej należy też rozpatrywanie podań i zadecydowanie o przyjęciu.

Ustawa przewiduje 5-cio osobowy skład komisji, do której winni wchodzić: kierownik szkoły, przedstawiciel PRZZ, oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Kierownik Szkoły dla Dorosłych w Przemyślu stosując się do tych zarządzeń rozesłał zaproszenia do PRZZ, ZM ZMP, ZSCh i do Ligi Kobiet. Wyznaczył kilkakrotnie termin zebrań organizacyjnych. Wysyłał ponowne zaproszenia i ponaglenia. Nikt się jednak nie zgłosił, z wyjątkiem przedstawiciela ZMP. W końcu dzięki usilnym staraniom szkoły udało się ściągnąć kilku przedstawicieli wspomnianych organizacji. Zebranie odbyło się w lipcu, ale komisja nie potraktowała tej sprawy poważnie i zadań swych nie wykonała. Nie pozostawało nic innego, jak szukać innej drogi. Kierownik szkoły postanowił więc przeprowadzić akcję werbunkową osobiście, korzystając z pomocy nauczycielki Janiny Krysowej. Cały sierpień przeszedł im na wędrówce po przemyskich zakładach pracy. Obeszli w ten sposób 25 zakładów, omawiając gruntownie sprawę rekrutacji z radami zakładowymi i kierownictwem. Wszyscy przyznawali im rację. Obiecywali przeprowadzić zebrania i masówki uświadamiające robotników o korzyściach jakie przyniesie im nauka, nakłonić do zapisania się do szkoły i skierować do niej zainteresowanych. Niestety, były to tylko słowa i skończyło się na tak zwanych „dobrych chęciach". Żaden z zakładów pracy nie zadał sobie trudu utrzymania kontaktu ze szkołą i otoczenia opieką pracowników, korzystających z nauki wieczorowej.

Uczniowie zgłaszali się indywidualnie. Najczęściej ci, których usuwano ze szkoły podstawowej, ponieważ przekroczyli wiek 14 lat. Obecnie szkoła liczy 77 uczniów i choć pierwsze półrocze dobiega już końca, prawie codziennie zapisują się nowi.

Pilni i pracowici radzą sobie doskonale. We wszystkich trzech oddziałach są zdolni solidni uczniowie; np. Józef Lew — wiejski chłopiec, który dojeżdża z Dusowców, skąd do stacji kolejowej jest dobre parę kilometrów; 18-letnia Leokadia Lukowicz, która mimo trudnych warunków i słabego zdrowia usilnie dąży do jak najszybszego ukończenia szkoły.

Frekwencja jest na ogół nie zła. Waha się przeciętnie od 75 — 85 proc. Edward Kulig, Tekla Łozińska, Jan Obora, Eugenia Janiszewska czy Stefania Sztogryn jeszcze ani jednego dnia nie opuścili, a wielu jest jeszcze takich, którymi szkoła może się poszczycić.

Zdarzają się też wypadki bumelanctwa. Do absentujących się notorycznie i lekceważących sobie naukę należą bracia Kozakiewicz. Rzadkimi gośćmi są w szkole, nic też dziwnego, że wyniki ich są bardzo niezadawalające. Winę ponosi tu bezsprzecznie zakład pracy, nie interesując się uczęszczającymi do szkoły pracownikami, nie starając się nakłonić ich do solidnego traktowania nauki. Odnosi się to do wszystkich zakładów pracy, które nie utrzymują stałego kontaktu ze szkołą, nie interesują się zupełnie frekwencją, ani postępami swych pracowników. Zapominają widocznie jakie korzyści przynosi im nauka.

W przemyskich zakładach pracy w „Polnej", „Kalolicie" WPB, MPB oraz we wszystkich innych, wielu jest jeszcze robotników, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej. Bierności tad zakładowych, które nie agitują robotników do podnoszenia kwalifikacji drogą dokształcania przeciwdziałają sami robotnicy. Uczęszczający do szkoły starają się zachęcić swych kolegów do skorzystania z możliwości poszerzenia swych wiadomości. Zupełny brak zainteresowania, dochodzący już do granic bezduszności, objawia się w częstych wypadkach utrudniania pracownikom uczęszczania na lekcje. I tak np. Eugenię Janiszewską nie chcą uwolnić od zmian nocnych w „Kalolicie", a „Polna" zwalnia swych robotników zaledwie o pół godziny wcześniej, wobec czego nie mają czasu nawet umyć się i przebrać. A przecież ustawowo przewidziane jest skrócenie godzin pracy dla korzystających ze szkół wieczorowych.

Jeśli dotąd ważnego znaczenia szkół dla pracujących nie zrozumiały dyrekcje, ani rady zakładowe, to nic dziwnego, że nie rozumieją roli kształcenia jeszcze niektórzy robotnicy a nawet sami uczniowie Szkoły dla Pracujących. A że przykład powinien iść zawsze z góry, dlatego zakłady pracy muszą niezwłocznie zmienić swój dotychczasowy stosunek do sprawy kształcenia kadr. Tylko w ten sposób będą mogły poznać i docenić korzyści, jakie daje im i ich pracownikom wieczorowa szkoła dla pracujących.

MARIA DORSKA

Z działalności Teatru Ziemi Rzeszowskiej

Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie wykonał przedterminowo plan roczny w r. 1952. Do szybszego wykonania planu przyczyniły się w szczególności różne zobowiązania podejmowane przez zespół artystyczny i techniczny z okazji Święta 1 Maja, 22 Lipca, w związku z wyborami do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, XXXV rocznicy Rewolucji Październikowej. W dużej mierze do wykonania planu przedstawień w terenie przyczyniło się także wzmożenie akcji wyjazdowej w okresie akcji wyborczej. Teatr obsłużył m. in. ważniejsze ośrodki robotnicze i wiejskie jak: Brzozów, Dynów, Stalowa Wola, Krosno, Jasło i inne.

* * *

W ubiegłym miesiącu odbyły się w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie wybory nowej Rady Miejscowej. W skład nowej rady weszli: art. dram. Stefania Stolińska, jako przewodnicząca Maria Celińska — wiceprzew., Aleksander Król — sekretarz, Marian Juszczak — skarbnik i Zygmunt Wacławek — członek rady.

* * *

Z dniem 23. I. 1953 r. wchodzi na afisz Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie świetna komedia muzyczna Eugeniusza Labiche'a „Słomkowy kapelusz" w reżyserii Irmy Czaykowskiej i w opracowaniu scenograficznym Zdzisława Koreleskiego.

Udział biorą: Zdzisław Suknarowski — Fadinard, Andrzej Kuryłło — Nonancourt, Stanisław Moskalewicz — Beaupertuis, Stefan Michułowicz — Vezinet, Jerzy Witowski — Tardiveau, Julian Woźniak — Bolin, Henryk Rózgiewicz — Tavernier, Tadeusz Sobolewicz — Feliks, Zofia Grabska — Helena, Irma Czaykowska — Eleonora, Klara Sarnecka — Baronowa, Maria Deskur — Klara, Maria Patyńska — Wirginia, Zygmunt Wacławek — Generał, Stanisława Rylska — Margrabina, Zofia Gorczyńska, Eva Dobrzańska i inni.

(S. T.)

WŚRÓD KSIĄŻEK

MARZEC M., KAZANECKI W.: Pod znakiem Planu. Czyt.

Jest to dowcipny wodewil o tematyce produkcyjnej. Młody kandydat na autora sztuki jedzie do huty żelaza, gdzie zamierza pracować jako zwykły robotnik, aby mieć możność dokładnego zapoznania się z życiem i pracą hutników — przyszłych bohaterów swojej sztuki. Historia jego niespodziewanej miłości oraz przypadkowego zdemaskowania dzięki niemu agentów obcego wywiadu — składają się na żywą akcję wodewilu, posiadającego dowcipny dialog i piosenki. Sztuka ta jest łatwa do inscenizacji i nadaje się dla wszystkich zespołów świetlicowych.

3.5 ark., II kwart. 1952, zł 4.80

MICKIEWICZ A.: Pan Tadeusz. Wyd. 3. Czyt. 3 wydanie „Pana Tadeusza" oparte na Wydaniu Narodowym Dzieł A. Mickiewicza z ilustracjami E. Andriollego w oprawie płóciennej.

20.5 ark. II kwart. 1953 zł 12.50

NEWERLY L.: Pamiątka z Celulozy. Wyd. 4 Czyt.

Czwarte wydanie powieści Igora Newerlego odznaczonej Nagrodą Państwową I stopnia.

t. 1 11 ark. — t. 2 14.5 ark. I kwart. 1953 r. zł 4.80

OSTOWSKI S.: Arka 7 nie odpowiada. Czyt.

Jeden z kutrów „Arka 7" wyrusza z portu gdyńskiego na daleki połów. Na pełnym morzu ulega katastrofie, na skutek sztormu, i traci kontakt z radiostacją w Gdyni. Na pomoc zabłąkanej „Arce 7" przybywa załoga kutra rybackiego z NRD.

Sztuka porusza zagadnienie współzawodnictwa między rybakami. Obok tego motywu autor wysunął problem przyjaźni i solidarności między rybakami Polski i z NRD. Jednoaktówka jest interesująca, posiada żywą akcję. Wykonanie jej nie nasunie zespołom świetlicowym trudności.

2 ark. II kwart. 1953 r. zł 2.80

BARBARA KARBOWSKA

Tylko Tobie..

Dla Smirnowa — to rozumna, ładna, młoda, zdrowa i szczęśliwa kobieta. Posiada wyższe wykształcenie i zajmującą pracę. Mieszka z rodziną, z ojcem i matką, którzy kochają ją nad życie. Igor — to jej pierwsza, przepiękna miłość.

Igor Woronin niewątpliwie wart jest takiej miłości. To uczciwy, szczery, wielkoduszny i śmiały, rozsądny i utalentowany człowiek. Nie darmo poruczono mu przy jego dwudziestu pięciu latach życia tak poważną i odpowiedzialną pracę. I chociaż kocha on Olę całym sercem, nigdy w ofierze miłości nie składa swej pracy. Ola wie o tym i jest z tego dumna.

Ot i w tej chwili idą pod rękę przez ulicę a Ola zapytuje:

— Zatem odlatujesz dziś w nocy?

— Tak, Oleńko, o drugiej godzinie.

— Na cały miesiąc! Tak tęskno będzie mi bez ciebie!...

— Cóż robić, moja droga! Będę myśleć o tobie. A gdy powrócę — nie będziemy odkładać ślubu, prawda?

— Tak. Ach, żeby tak można było telegrafować do ciebie!

— Nie, Ola, wiesz przecie, że nie można.

— Wiem. — Głębokie westchnienie. — I o nic nie pytam. Lecz cały czas będzie mi się zdawać, żeś gdzieś tam zachorował... że zdarzyło ci się coś złego...

— Co za nonsens! Zwykła delegacja. Nic mi się nie może przydarzyć.

— A przecież ciągle mi będzie przychodzić na myśl.. Czy posiedzisz u nas do odjazdu?

— Rozumie się! Do dwunastej.

— Dobrze, choć do dwunastej!...

Siedzą na kanapie w przytulnym pokoju Oli, nie zaświecając światła.

— Ja o nic, o nic się nie pytam. Nie mam prawa. Masz wielką, poważną pracę. A skoro to tajemnica, to tajemnica. Lecz tu się będę tak bardzo niepokoić.

— Olu, dziewczynko moja najdroższa! Ty co, płaczesz? Masz mokre oczy.

— Nie zwracaj uwagi, wezmę się w ryzy. Po prostu tak mi czegoś ciężko.

— Olu! Ty jesteś dla mnie najbliższym i najdroższym człowiekiem. Wierzę ci jak samemu sobie. Przecież kochasz mnie?

— Najbardziej ze wszystkich na świecie!

— Więc.. Słuchaj, Ola... Lecz pamiętaj: tylko tobie!

Punktualnie o godzinie dwunastej żegnają się w przedpokoju. Wychodzą rodzice Oli i życzą Igorowi szczęśliwej drogi.

— Szybko powrócę — wesoło mówi Igor. — To niedługa delegacja.

Ola porozumiewawczo i poważnie skinęła głową. Ostatni pocałunek. Szeptem do ucha:

— Tylko tobie powiedziałem, pamiętaj!

— Tak, tak, kochany, rozumie się, nikomu!

Igor pojechał. Przez pierwsze dwa tygodnie Ola miała dużo pracy, nie chodziła do teatru, ani do kina. Kładła się do łóżka z książką i czytała do trzeciej w nocy.

— Żeby nie myśleć o niczym — mówiła do matki.

— O czymże masz myśleć, Oleńko? Wszak Igor wnet powróci!

— Ach, mamo, ty nic nie wiesz...

Minął miesiąc, Igor nie powracał. Ola tęskniła, schudła.

— Ona go tak bardzo kochał — żałośnie mówiła do męża Wiera Ignatiewna. — Może jest zazdrosna?

— Ależ, mamusiu, przecież oni są ludźmi rozumnymi, mają do siebie wzajemne zaufanie. Ty z ś mierzysz swoją miarą.

— Jakąż to swoją miarą? Kiedy to ja byłam o ciebie zazdrosna, opamiętaj się! Tobie głupstwa w głowie a mnie serce pęka! Pójdę zobaczyć, co ona tam robi.

Wiera Ignatiewna wchodzi do pokoju córki. Ola leży na kanapie.

— Trochę boli mnie głowa, mamo.

— Olu! Dziewczynko moja kochana, nie ukrywaj przed mamą. Coś ciebie niepokoi, czyż nie?

Ola, zawsze taka spokojna, poważna, rozsądna, chowa twarz do poduszki. Matka siada razem z nią na kanapie i głaszcze jej puszyste włosy:

— Powiedz, dziecinko, zaraz będzie ci lżej.

— Mamo! Tylko tobie... Lecz daj mi słowo, że ni-ko-mu, ani żywej duszy!

— Boże, Oleńko, przerażasz mnie! Komuż to ja mogą powiedzieć, gdzie ja bywam? Kogo widuję?

— Ojcu też nie mów!

— Naszego ojca wcale to nie interesuje!

— Słuchaj, mamo. Lecz pamiętaj, tylko tobie...

Wysłuchawszy córkę, Wiera Ignatiewna z ulgą odetchnęła.

— Moje ty głupiutkie stworzenie. I cóż w tym szczególnego? Dlatego też on się zatrzymał, taka delegacja. A skoro ten... jak mu tam... zakonspirowany subiekt...

— Obiekt, mamo!

— No dobrze, obiekt, co za różnica, więc on go bada. Gdy go zbada, przyleci i to w pierwszym rzędzie do swojej Oleńki. Spij gołąbeczku!

Rankiem Aleksiej Iwanowicz i Ola wyjeżdżają do pracy. Niespodzianie zjawia się rzadki, kochany gość, syneczek Senia. Senia podobny jest do Oli — również wysoki, przystojny, zgrabny. Brak mu tylko powagi Oli. Lubi pożartować, pośmiać się i za kołnierz nie wylewa. Dobry on i delikatny. Wprawdzie przyjeżdża rzadko, lecz kiedy przyjedzie, zawsze czymś ucieszy matkę.

— Mamo! Wygrałem na loterii państwowej pięć tysięcy!

— Nieprawda!

— Słowo honoru! Pókim nie przepuścił, masz tu tysiączkę w prezencie.

— Senieczka, po co? Przecież tobie samemu pieniądze potrzebne!...

Senia całuje matkę, tańczy z nią po pokoju i śpiewa.

— Puść, wariacie! — Wiera Ignatiewna opada na fotel. — No, dziękuję ci, kochanie. Znam ja ciebie. Masz ochotę co zjeść?

Przy śniadaniu rozmawiają o sprawach rodzinnych:

— Jak się powodzi twojej Ałłoczce?

— Kwitnie, pięknieje i stroi się. Są pieniądze — to hulamy, a gdy ich nie ma — nie rozpaczamy. Nawiasem mówiąc, to ona poradziła, bym ci dał tysiączkę w podarunku, ja sam, jak Boga kocham, nie wpadłbym na to.

— Ot, jaka kochana! Nie, nie mogę się skarżyć na dzieci. I tyś dostał dobrą żonę. Ałłoczka, choć jest jak wrzeciono, lecz serce ma dobre. I Oleńka ma dobrego narzeczonego.

— Igor? Wspaniały chłopak, choć nie bardzo mnie lubi. A kiedy wesele?

— Niedługo. Gdy tylko wróci z delegacji.

— A dokąd pojechał?

— Dokąd, dokąd?

I chociaż w mieszkaniu nie było prócz nich dwojga nikogo, Wiera Ignatiewna mówiła szeptem:

— Tobie, Senieczka, mogę to powiedzieć, lecz tylko tobie! Uważaj, ni-ko-mu ani słóweczka!

— Nie, rozdzwonię na cały świat! Cóż to, czy ja nie rozumiem, czy co?

— Otóż to właśnie!

Odprowadzając syna, Wiera Ignatiewna napomina go:

— Tylko ty, Senia, nie wygadaj się, bo byłoby mi nieprzyjemnie wobec Oli.

— Naturalnie, mamo! Mówisz tak, jakbym był dzieckiem!

Przeszedł jakiś czas. Raz wieczorem Aleksiej Iwanowicz powrócił z pracy chmurny i zafrasowany:

— Oli nie ma w domu?

— Nie ma jeszcze. A co?

— Wielkie przykrości.

— Boże! Nie strasz mnie!... Co takiego?

— Igora Woronina usunięto z pracy i wykluczono z Komsomołu. Wiera Ignatiewna blednie i chwyta się za głowę:

— A cóż on takiego narobił? Za co go, Alosza?

— O ile wiem, za rozgłaszanie tajemnicy państwowej. Sprawa bardzo przykra.

— Alosza! Wprost uszom nie wierzę, tak mi serce bije... Przecież to taki szlachetny człowiek!

— Widać nie całkiem szlachetny. Właśnie przypominam sobie, przecież on powiedział Oldze? A ona tobie. A ty...

— Co ja? Ja.. ja... ja jak grób!

— Oto tak, on być może i jeszcze ktoś tak powierzył grobowi tajemnicę, a grób rozkopali ci, którym na tym zależało.

— No, mój drogi, mnie chyba nie rozkopiesz! Alosza, a jak będzie teraz z Oleńką?

— Nie wiem.

Wypłakawszy się Wiera Ignatiewna podnosi mokre oczy na sufit:

— W jakim by teraz położeniu była Oleńka, gdyby się byli pobrali? Jeśli on taki niesolidny człowiek i tajemnicę państwową nie wiadomo komu wygadał, to i na Oleńkę padłaby plama na całą rodzinę. Gdy pomyślę to się nogi pode mną uginają! Teraz zaś, choć porozpacza, sama zrazi się do niego. Jak sądzisz, Alosza?

— Nic nie wiem, matko!

— Ach, ach, jak fałszywym okazał się człowiekiem!...

(Krokodil)
H. E. N.

CIEKAWOSTKI * Humor * CIEKAWOSTKI

Humor — Humor

Plagiat

Kiedy w Petersburgu po raz pierwszy wystawiono „Rewizora" Gogola, rozeszła się w stolicy Rosji pogłoska, że autor sztuki popełnił plagiat.

Jeden z pisarzy rosyjskich

spotkawszy raz Gogola rzucił mu ten zarzut w twarz.

Podobno temat pańskiej sztuki został już wcześniej opracowany przez ukraińskiego pisarza Osnojaszenkę. Czy nie popełnił pan przypadkiem plagiatu, panie Gogol?

Znakomity pisarz uśmiechnął się ironicznie i odpowiedział: — Pan w tej chwili również popełnia plagiat, gdyż tysiące ludzi przed panem mówiło głupstwa, a i pan teraz głupstwa wygaduje.

Niewykształcony człowiek

Po przedstawieniu „Hamleta" w pewnym mieście amerykańskim, jeden z widzów woła głośno: Autor! Na to jego sąsiad: — Co za niewykształcony człowiek. Czy pan nie wie, że Szekspir jest Anglikiem i nie ma zamiaru przyjeżdżać.

Oryginalny list

Przed kilkoma laty do Londynu nadszedł list adresowany do Karola Dickensa. Oczywiście poczta zwróciła ten list z adnotacją, że adresat od przeszło 70 lat już nie żyje. Nadawcą tego listu była znana wytwórnia filmowa z Hollywood, która pragnęła uzyskać pozwolenie na sfilmowanie jednej z powieści autora „Klubu Pickwicka".

Reklama

Pewna fabryka przetworów chemicznych zwróciła się swego czasu do Bernarda Shawa z propozycją nazwania nowej pasty do butów jego nazwiskiem: Shaw — krem do obuwia.

— Czy to nie będzie wspaniała propaganda dla pana — pisała ta firma. Przecież miliony osób, które będą sobie co rana czyściły obuwie, będą musiały myśleć o panu. Na tę propozycję Shaw odpowiedział:

— A w jaki sposób potrafi cie zareklamować mnie wśród milionów chodzących boso?

Objazdowy Teatr Korespondentów

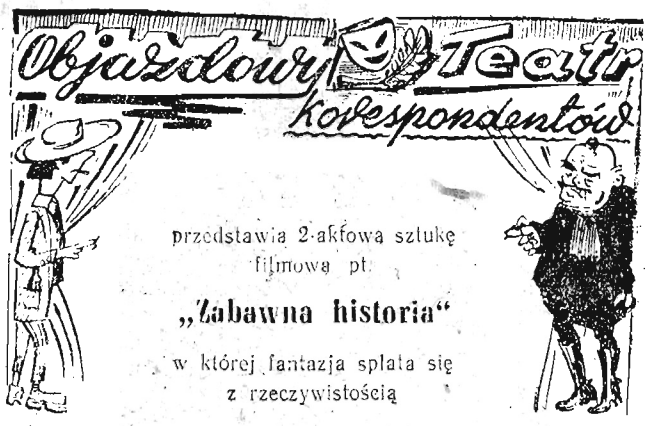

przedstawia 2-aktową sztukę filmową pt.

„Zabawna historia"

w której fantazja splata się z rzeczywistością

Akcja naszej sztuki toczy się we wsi Kraczkowa. Udział biorą: aktorzy filmowi, liczni amatorzy filmów, obsługa techniczna kina oraz — jako główny, acz zakulisowy bohater (negatywny) — Elektrownia w Łańcucie.

Scenariusz na podstawie korespondencji J. Kwołka opracował Tik.

AKT I

Sala stałego kina wiejskiego w Kraczkowej podczas seansu.

AKTOR FILMOWY (z ekranu): Teraz musimy przejść na drugą stronę ulicy. Uważaj, abyśmy nie wpadli pod auto.

AKTORKA: Jest tak jasno, że możemy przejść bez obawy. (Nagle w tym momencie gaśnie światło).

PUBLICZNOŚĆ (krzyczy): Co za granda! Grać dalej!

AKTOR (z ekranu): Nie mogę! Nic nie widzę!

AKTORKA: Wpadniemy pod samochód!

KINOMECHANIK (ze swej kabiny): Obywatele, Elektrownia wyłączyła prąd!

PUBLICZNOŚĆ: Co, znowu? Bujacie! Wam coś nawaliło! Grać dalej!

AKTOR (z ekranu): Ani mi się śni grać w ciemnościach. Życia ryzykować nie będę. Schodzimy z ekranu.

KIEROWNIK KINA (do publiczności): Obywatele, naprawdę nie nasza wina. Elektrownia wyłączyła prąd...

PUBLICZNOŚĆ: Wczoraj wyłączyła, dziś wyłącza... Dlaczego nie uzgadniacie z nimi, kiedy światła nie będzie.

KIEROWNIK: Uzgodniliśmy, obywatele. A rezultat — światła nie ma...

PUBLICZNOŚĆ: To oddawajcie pieniądze za bilety...

KIEROWNIK: Dzisiejsze bilety ważne są na jutro.

AKT II

Ta sama sala w dniu następnym. Kilka minut przed seansem.

I GŁOS: Trzy kilometry szedłem, żeby zobaczyć film.

II GŁOS: A ja pięć. Wczoraj byłem tutaj, ale w połowie Elektrownia wyłączyła prąd.

III GŁOS: W zeszłym tygodniu tak samo było...

(Rozpoczyna się film. Widzowie w skupieniu patrzą na toczącą się akcję).

AKTOR FILMOWY (z ekranu): Nareszcie jesteśmy w domu. Włącz kuchenkę elektryczną i zrób jakąś kolację...

GŁOS Z WIDOWNI: Ej, obywatelu aktorze, nie wiecie, że istnieje zakaz używania wszelkich grzejników elektrycznych od zmroku aż do 21 godziny?

(Światło na ekranie nagle gaśnie).

GŁOS Z WIDOWNI (pośród krzyków): A co nie mówiłem? Po diabła uruchomiliście piecyk? Elektrownia w Łańcucie dowiedziała się o tym i wyłączyła prąd.

AKTOR (z ekranu): A skąd ja mam wiedzieć o tym zakazie? Nie, w takich warunkach nie myślę grać. Ciemno, jak w noc afrykańską.

PUBLICZNOŚĆ: Granda! Oddawać pieniądze! Fiu, fiu!

KIEROWNIK KINA (z rozpaczą): Obywatele, nie nasza wina.. zrozumcie w przyszłym tygodniu będziemy grać... bilety dzisiejsze ważne.

AKTOR (z ekranu): Możecie grać, ja nie... zakontraktowany jestem do innego kina. W takich warunkach...

GŁOS Z WIDOWNI: Obywatelu, aktorze, zaapelujcie do Elektrowni.

AKTOR: Dobrze, to mogę zrobić. A więc: Szanowna Elektrownio! Rozumiemy konieczność oszczędzania energii elektrycznej. Ale dlaczego akurat wyłączacie prąd w te dwa dni, kiedy kino jest czynne? Czy nie możecie przesunąć tych dni? Kino, Szanowna Elektrownio, nie może przesunąć dni wyświetlania filmów — bo tylko w sobotę i niedzielę ludzie przychodzą. Więc idźcie nam na rękę — myślcie o kulturze i oświacie — i nie doprowadzajcie do rozpaczy biednego kierownika kina i amatorów filmu. Apeluję i proszę — uwzględnijcie naszą prośbę.

AUTOR SZTUKI: Prośbę tę popieramy i uważamy, że Elektrownia powinna załatwić ją pozytywnie.

KONIEC

W kilku wierszach

Wiktor Hugo w ZSRR

Pierwsze rosyjskie przekłady utworów Wiktora Hugo ukazały się w trzydziestych latach ubiegłego wieku. W okresie od roku 1887 do wybuchu Rewolucji Październikowej przekłady utworów W. Hugo w Rosji carskiej osiągnęły łączny nakład około 500 tysięcy egzemplarzy.

W pierwszych latach po Rewolucji dokonano nowych przekładów utworów W. Hugo. Między innymi wydano również powieść „Bug Jargal" (1923), poemat „Rewolucja" (1928) i powieść „Rok 93" (1929).

W latach późniejszych niejednokrotnie ukazywały się wydania wszystkich powieści i dramatów oraz wybranych wierszy Wiktora Hugo. Niedawno, wydane zostały na nowo „Katedra Notre-Dame", „Człowiek śmiechu", „Pracownicy morza" a ponadto pełne wydanie wszystkich dzieł.

W okresie od Rewolucji Październikowej do chwili obecnej w Związku Radzieckim ukazało się 275 różnych wydań utworów wielkiego pisarza francuskiego o łącznym nakładzie 6 milionów egzemplarzy, w przekładach na 44 języki narodów radzieckich.